

TREŚĆ NUMERU:

I. Od Redakcji II. Ambulatorja w Kasach Ch. III. Projekt o ubezpieczeniu w Senacie francuskim. IV. Dane statystyczne o strejkach. V. Nowy zatarg dr. Grodeckiego z lekarzami-dentystami. VI. Umowa z K. Ch. m. W. VII. P. Grodecki a „Lekarz Kasy Ch.“. VIII. Przegląd piśmiennictwa. IX. Korespondencje: 1. Lublin. 2. Łódź. X. Wiadomości bieżące. XI. Cavete collegae. XII. Drobne wiadomości.

LEKARZ KASY CHORYCH

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

Redakcja i Administracja: Warszawa, Nowy-Świat 2. Tel. 164-50.

Prenumerata kwartalnie 6 zł., (dla lekarzy warszawskich 5 zł.), rocznie 24 zł., numer pojedynczy 2 zł. Konto czekowe P.K.O. 11.800.

Prosimy Sz. Kolegów o nadsyłanie artykułów z dziedziny ubezpieczeń społecznych wogóle, a w sprawach Kasy Ch. w szczególności, jak również o nadsyłanie korespondencji. Artykuły muszą być dla wiadomości redakcji podpisane przez autora z podaniem dokładnego adresu, lecz na jego życzenie, w razie zgody redakcji na treść, mogą być drukowane bez podpisu lub pod obranym przez autora pseudonimem. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych artykułów, bez zmiany jednak zasadniczej ich treści. Artykuły przysyłane do druku należy pisać tylko na jednej stronie papieru.

Uprasza się Sz. Kolegów przy przesyłaniu opłaty przez P. K. O. o oznaczenie daty, od której prenumeratę liczyć należy.

KOLEDZY!

Żądajcie, by dyrektorami Kas Chorych byli tylko ludzie z wyższym wykształceniem.

Naczelnym lekarzem Kasy Ch. jest naczelnym lekarzem K. Ch., lecz nie jest naczelnym lekarzem Kasy Ch.

Warszawski Sąd Apelacyjny orzekł, że „sprawy lecznictwa i lekarzy są usunięte z pod kompetencji Zarządu Kasy. Sprawy te poddane są odnośnym organom administracji państwowej.“

Od d. 17 kwietnia r. b. postanowienia obecnej Rady K. Ch. m. W. nie będą miały żadnego waloru prawnego.

W pisemnem wyjaśnieniu, podanym przez dr. Grodeckiego z prośbą o umieszczenie w protokule, odczytanym na posiedzeniu Zarządu K. Ch. w d. 7 stycznia r. b., dr. Grodecki w gronie osób, wśród których nie było ani jednego lekarza, nie mówiąc już o tem, że nie mogli tam być ci lekarze, którzy zostali przez niego zaatakowani, oświadczył, wymieniając pełne nazwisko zaatakowanego lekarza: „d-ra S. oddałem pod Sąd Izby Lekarskiej“ za „spowodowane czy to przez jego nieumiejętność, czy też przez nieuwagę otrucie chorej“*). „Wprawdzie Sąd Izby Lekarskiej nie uznał w postępku dr. S. wykroczenia przeciwko etyce, ja jednak mam o tem zdanie odmienne“. Podajemy to do wiadomości czynników miarodajnych.

„Kronika Farmaceutyczna“ w Nr. 1 pisze o zachowaniu się dr. Grodeckiego, że, jest ono „godne mieszkańca dzikich puszczy“.

Koledzy! Jeśli nie będziecie złączeni, wszyscy z całego Państwa, w ten czy inny sposób, w jednym Związku Lekarzy, staniecie się wkrótce niewolnikami Kas Chorych, obniżycie poziom etyki stanu lekarskiego, obniżycie poziom wiedzy lekarskiej i podkopiecie byt wszystkich lekarzy.

Koledzy! Organizujcie się i zużytkujcie wreszcie siły swej organizacji. Rozerwijcie się bezprawia i bezmyślności, zapuszczonej na was, inaczej zadusicie się w niej. Zdecydujcie się wreszcie, czy macie pozostać parobkami i niewolnikami Kas Chorych czy też stać się nanowo wolnymi ludźmi. Niema co czekać na lepsze czasy. Gdyby ci koledzy, co się temu sprzeciwiają, otrzymali przewagę, byłoby źle ze sprawą lekarską. Wtedy groźniejszy wróg znajdowałby się wśród nas samych. A występowanie przeciw tym czynnikom, t. j. stworzenie tu porządku i jedności, uważać należy za najpilniejsze i najdostojniejsze zadanie organizacji lekarskiej.

To też słusznie pisze p. W. M. w „*Nowinach Lekarskich*“ w № 4 r. b.: „Brakowało nam często cywilnej odwagi, by wystąpić bez ogródek przeciwko jednostkom, które stanęły w kolizji z etyką lekarską... W rezultacie daliśmy łatwe pole do popisu naszym przeciwnikom, zwalczającym nas bezwzględnie na terenie K. Ch., a dla ułatwienia tej walki

*) Chora tegoż dnia zupełnie wyzdrowiała!

chcącym nas pognębić także za wszelką cenę i w opinii publicznej. I przyznać należy, że przeciwnicy nasi, których przecież wartość moralna usuwa się najczęściej z pod wszelkiej dyskusji, a cele nawskroś osobiste, któremi się kierują, nie ulegają żadnej wątpliwości, odnosili znaczne sukcesy.“

I. O D R E D A K C J I.

„Lekarz Kasy Chorych“, jak niejednokrotnie zaznaczaliśmy, nie jest organem Zrzeszenia Lekarzy Kasy Chorych m. Warszawy. Nie jest i nie może nim być, bo stoi na stanowisku wolnego wyboru lekarza i połączenia się lekarzy K. Ch., w ten czy inny sposób, w jednym ogólnym Związku Lekarzy P. P. Inne ideały przyświecają Zrzeszeniu Lekarzy K. Ch. m. W. „Lekarz Kasy Chorych“ nie może stać na stanowisku wyłącznie tylko lekarzy K. Ch. m. W., lecz musi stać na stanowisku o g ó l n e m lekarzy wszystkich Kas Chorych w Polsce. Jasną jest rzeczą, wobec tego, że „Lekarz Kasy Chorych“ nie może zadowolnić większości lekarzy K. Ch. m. W. i nie może liczyć na popularność wśród nich. Ale „Lekarz K. Ch.“ nie chce kosztem zasad zaskarbiać sobie popularność i przysparzać dochody. Broniąc stanu lekarskiego wogóle, przekonany jest, że z czasem idee, przez niego przeprowadzane, przewyciężą wszystkie przeszkody i doprowadzą do osiągnięcia ideału, t. j. do zrozumienia, że tylko połączenie się w jedną całość wszystkich lekarzy da nam skuteczną siłę do walki nie z Kasami Ch. jako takimi, lecz z tym systemem K. Ch., jaki obecnie istnieje, i że ofiary z korzyści osobistych są niezbędne dla dobra stanu lekarskiego, dla dobra nauki. W tem przeświadczeniu o słuszności swych idei, „Lekarz Kasy Chorych“ przeprowadzać je będzie, i oświadcza z całą stanowczością, że **żadna** ingerencja na tej drodze najmniejszego wpływu na kierunek „Lekarza K. Ch.“ mieć nie będzie. Jeżeli znajdzie się nawet paruset lekarzy w Warszawie, przeciwnych kierunkowi naszego pisma, to nie setki, a tysiące lekarzy aprobuja jego ideały.

Cokolwiekby mówiono o „Lekarzu Kasy Chorych“, nikt zaprzeczyć nie będzie w stanie, że pismo to, zarówno przez powstanie swe jak i przez swą działalność, przyniosło ogromną korzyść stanowi lekarskiemu. Zwracając stale uwagę na grożące nam niebezpieczeństwo, bijąc ną trwogę wobec chęci wprowadzenia do Kasy Chorych polityki na miejsce lecznictwa, pismo nasze stoi i stać będzie na straży godności i interesów stanu lekarskiego. Dosięga ono najodleglejszych krańców kraju i budzi ze snu ospałych i leniwych. Że są lekarze, mający w niektórych sprawach odmienne od nas poglądy, nie może nikogo zdziwić.

Lecz drogą dyskusji na łamach organu wyrównywiają się różnice w zapatrywaniach, które wszak w każdym zbiorowisku istnieć muszą, i to właśnie jest jedna z dróg do wytworzenia tak niezbędnego dla stanu lekarskiego jednolitego frontu.

Naszym zadaniem powinno być, jak słusznie mówi p. R. K. w № 2 „*Nowin Lekarskich*“ „aby, gdzie zachodzi potrzeba, podnieść poziom etyczny stanu lekarskiego i ten poziom na odpowiedniej wysokości utrzymać, a bezwzględnie kazać ludzi i czyny sprzeczne z temi zasadami“.

Znaleźli się lekarze, którzy, gwoli przypodobania się lekarzowi naczelnemu Kasy, powstają przeciw „Lekarzowi K. Ch.“ z powodu ataków na dr. Grodeckiego. Jesteśmy przekonani, że gdyby dr. Grodecki nie był lekarzem naczelnym K. Ch., opozycja ta by milczała. Radzimy tym osobom wpłynąć przede wszystkim na *źródło zła*, by zaprzestało ono postępować tak, że obrona przeciwko zakusom złego staje się koniecznością. Jak nie będzie zła, to i nie będzie ataków nań. Zresztą władze państwowe są tą instancją, która te sprawy rozstrzyga, a tylko naiwność może rościć prawo do nakładania cenzury na prasę drogą presji na redaktora, jako lekarza, jutro bowiem redakcja może przejść w inne zupełnie ręce.

Że zresztą zdania te są jednostronne, że redakcja stale otrzymuje natomiast słowa uznania z najrozmaitszych stron, pozwalamy sobie kilka z nich przytoczyć:

Od jednego z kolegów otrzymaliśmy list następujący: „Winszuję p. doktorowi wytrwałości i nadzwyczajnej umiejętności prowadzenia obrony interesów lekarzy. Ogólne uznanie i szacunek wdzięczności lekarzy powinny być częściową zapłatą za wkładany trud.“

Drugi pisze: „Chcę dać wyraz serdecznej gratulacji z powodu odniesionego świeżo zwycięstwa (t. j. wygrania sprawy sądowej z Kasą Ch.)“.

Trzeci list brzmi: „Zrzeszenie w X. z całym uznaniem wita powstanie organu lekarzy Kasowych i życzy mu zupełnego powodzenia na polu skutecznej obrony spraw i interesów lekarzy kasowych.“

Czwarty pisze nam: „Wyrażam słowa wielkiego uznania za „Lek. K. Ch.“. Szczególnie „Kasy Chorych a lekarze“ jest wspaniałe. Aczkolwiek sam przyznaje się do dość krańcowo-lewicowych przekonań, jednak wasza krytyka wypadła świetnie.“

5-ty list głosi: „Rad jestem z powołania do życia organu specjalnie przeznaczonego do obrony interesów naszego stanu i wiedzy lekarskiej, zagrożonych w najwyższym stopniu przez społeczną ideologię obecnego systemu, stosowanego przez nasze Kasy Ch.“

„*Nowiny Lekarskie*“ piszą o „Lek. K. Ch.“: „Stoi on na naszym stanowisku. Witamy go z całą sympatją.“

Wysokoprocentowym
przetworem salicylowym
dobrze znoszonym
również przez chorych o wrażliwym żołądku
j e s t

DIPLOSAL

(ester salicylowy kwasu salicylowego).

Posiada łagodnè długotrwałe działanie salicylu i nie wywołuje
wcale osłabiającego pocenia się,
które często daje powód do ponownego zaziębnienia.

Dawka jednorazowa: 0,5 — 1 g.

Dawka dzienna: 3,0 — 6,0 g.

Tabletki po 0,5 g. w opakowaniu oryginalnym po 10, 20 lub 50 sztuk.

C. F. BOEHRINGER & SOEHNE G. m. b. H.
MANNHEIM-WALDHOF.

Państwowy Zakład Zdrojowy w CIECHOCINKU czynny od 1 maja do 31 października

Wody Ciechocińskie (solanka) stosowane z pożytkiem: w zółzach, gościcu stawowym i mięśniowym, wadliwej przemianie materji (dna, otyłość, cukrzyca), cierpieniach kobiecych, nerwowych, w przewlekłych zapaleniach kości, okostnej, stawów i tkanki podskórnej, chorobach serca i naczyń, chronicznych chorobach skórnych i przewlekłych katarach górnego odcinka dróg oddechowych, w niektórych cierpieniach żołądkowo-kiszczkowych i wielu innych. Zakład posiada 12 źródeł z różnaitą zawartością soli od $\frac{1}{8}\%$ do 6%. Źródło № 8 do picia zawiera 1,28 jednostek emanacji radowej. W czterech obszernych gmachach wydawane są kąpiele: solankowe, borowinowe (błotne), okłady karlsbadzkie, kwasowęglowe (gazowe), świetlne, elektryczne, zabiegi wodolecznicze, wziewania (inhalacja) i łaźnia. Dogodny dojazd koleją i statkiem parowym Wodociąg, oświetlenie elektryczne. Wspaniałe parki. Las sosnowy. Do wynajęcia 3,500 pokoi; szereg dobrze urządzonych pensjonatów, hotel o 100 numerach, restauracje, kawiarnie.

Pierwszorządna orkiestra symfoniczna. Teatr. Kino. Spacery i wycieczki piesze w okolicę i koleją do Torunia, Poznania, Bydgoszczy. 45 lekarzy Zdrojowych, dentyści, masażyści, 2 apteki, kościół. Poczta. Telegraf. Telefon. Filje Banków. Dom izolacyjny. Kamera dezynfekcyjna.

Na żądanie wysyła się szlam Ciechociński w 10-cio klg. woreczkach i ług w litrowych butelkach, oraz gazowaną Ciechocińską solankę do picia ze źródeł № 12— $1\frac{1}{2}\%$ № 10—1% i № 8— $\frac{1}{8}\%$.

Bliższych informacji udziela zakład zdrojowy i komisja zdrojowa w Ciechocinku.

II. Ambulatorja w Kasach Chorych.

Zarząd Warszawskiej Kasy Chorych rozesłał w ostatnich dniach do redakcji pism pisemne elaboraty, mające dowieść, że system ambulatoryjny jest tańszy niż system wolnego wyboru lekarza. Jak gdyby taniocść była w sprawach doskonałości lecznictwa miarodajną. Ale nawet twierdzenie, że pomoc jest tańsza, wprowadza tylko w błąd niewtajemniczonych w te sprawy. Według słusznych obliczeń „Nowin lekarskich“, pomoc lekarska wynosiła w warszawskiej Kasie (ambulatorja) 35% ogólnych wydatków, w Poznaniu (wolny wybór lekarza) tylko 16%. System ambulatoryjny jest więc o 20% droższy. Zarząd K. Ch. m. Warszawy obałamuca w ten sposób społeczeństwo, by dowieść że zakupy domów, terenów, urządzeń ambulatorjów, zakładów radiologicznych t. j. tego co i bez K. Ch. mieliśmy, jest pożyteczniejsze, niż urządzanie szpitali, sanatorjów i t. d., to jest tego, czego nie mamy. Ileż sanatorjów można by było urządzić za inwestycje ambulatorjów wraz z 1,100,000 zł. wydanych na zakup 7 ubikacji. Zaoszczędzony z płacy lekarzy kapitał lokują Kasy w urzędzeniach ambulatorjów.

Tymczasem starają się Kasy zahipnotyzować masę, uczynić ambulatorja smaczniejszą drogą rozpowszechniania fotografii aparatów i urządzeń, w które są one zaopatrzone lub sprowadzania rozmaitych wizytatorów z zaocjanu. Jak gdyby urządzenie ambulatorjum było równoznaczne z postawieniem lecznictwa na należytej stopie.

System ambulatoryjny ma dla Kasy i ten cel, że służy środkiem do ujarznienia lekarzy przez Kasę. A w rezultacie wywołuje obniżenie godności i wartości moralnej lekarza. O ile każdy lekarz ma prawo leczyć każdego chorego, o tyle każdy chory ma prawo leczyć się u każdego lekarza. W Anglii wolny wybór lekarza jest zagwarantowany przez prawo. Jeszcze bardziej, niż kasy, odpowiedzialne jest państwo za to, że dopomaga do tego, by upadła wartość moralna i naukowa lekarza — nieodzowny skutek sproletaryzowania stanu lekarskiego. A samo lecznictwo ulega zmechanizowaniu przy jego „zambulatoryzowaniu“.

Dr. Cox, sekretarz lekarski brytyjskiego towarzystwa lekarskiego (obejmującego wszystkich lekarzy angielskich), w sprawozdaniu swym o ubezpieczeniu na wypadek choroby w Anglii, o którym pomówimy w przyszłym numerze, pisze: moim zdaniem pokój, jaki istnieje w sprawach ubezpieczeń społecznych w Anglii, zawdzięczać należy temu, że od samego początku ubezpieczony miał prawo wolnego wyboru lekarza.

III. Projekt prawa o ubezpieczeniu na wypadek choroby w senacie francuskim.

W № 3 „Lekarza K. Ch.“ zaznaczyliśmy poglądy sfer lekarskich francuskich na mające powstać we Francji Kasy Chorych. 29 grudnia 1925 r. rozdano senatorom projekt prawa o K. Ch., referowany przez Dr. Chauveau. Jest to gruby tom o 530 str. i zawiera tekst właściwego prawa i objaśnienia referenta. Oto główne punkty:

Ubezpieczenie jest obowiązkowe dla wszystkich utrzymujących się z pracy najemnej (górna granica do 12,000 fr. rocznej pensji) i będących w wieku od 16 do 60 lat.

Dobrowolnie ubezpieczeni być mogą — francuzi rolnicy, rzemieślnicy, pracownicy umysłowi, wogóle utrzymujący się nie z pensji, lecz z wytworów swej pracy, dającej im dochód nie wyżej 12,000 fr. rocznie, nie starsi nad 50 lat, nie chorzy i nie inwalidzi.

Ubezpieczeni otrzymują pomoc lekarską w zakresie medycyny ogólnej i specjalnej, leki i aparaty, w gabinecie lekarskim, u siebie w domu, w szpitalach i sanatorjach — dla siebie, żony i dzieci (do 16 roku życia), nie zarabiających na siebie.

Istnieje wolny wybór lekarza. Zostają zawarte umowy zbiorowe między Kasami a Związkami zawodowymi lekarskimi. Lista lekarzy sporządzona zostaje na zasadzie porozumienia się Kasy Ch. ze Związkiem zawodowym lekarzy (akuszerki i farmaceutów). Do listy tej mogą należeć tylko ci, którzy należą do Związku zawodowego, z którym K. Ch. zawarła zbiorową umowę. Z listy mogą być wyłączeni lekarze (farmaceuci, akuszerki) tylko z przyczyn poważnych i prawnych. Decyduje co do tego specjalna komisja, składająca się z $\frac{1}{3}$ przedstawicieli Kas, $\frac{1}{3}$ przedstawicieli ugrupowań zawodowych lekarzy i $\frac{1}{3}$ przedstawicieli Urzędu ubez. społ.

Porady w mieszkaniu chorego udzielają lekarze tej gminy, w której zamieszkuje ubezpieczony. Może być przez chorego wezwany lekarz z sąsiedniej gminy, ale pacjent ponosi za to koszty dodatkowe, chyba że w danej chwili nie było w danej miejscowości lekarza kasowego.

Wysokość wynagrodzenia lekarza za każdą oddzielną poradę wymieniona jest w umowie zbiorowej i jest różna w rozmaitych miejscowościach, stosownie do taksy w danej miejscowości.

Za każdą wizytę pacjent dopłaca od 10 — 15% umówionej taryfy, za lekarstwa i zabiegi również ponosi 10% kosztu. Po roku funkcjonowania, K. Ch. może za zgodą Rady najwyższej Ubezpiecz. Społ., zmniejszyć ten procent.

Świadczenia w naturze ubezpieczony otrzymuje od początku cho-

roby aż do 6 miesięcy, zasiłki zaś pieniężne wskutek niezdolności do pracy dopiero od 6-go dnia choroby w ilości 50% średniego dziennego zarobku. Procent ten może być przez Radę Ubezpie. Społ. podniesiony do 60. Zasiłek zmniejsza się podczas leczenia szpitalnego lub sanatoryjnego o $\frac{1}{3}$ dla mających na wyżywieniu dużą rodzinę, o $\frac{1}{2}$ dla małej rodziny i o $\frac{3}{4}$ dla niefamiliijnych.

Kontrola nad lecznictwem należy do samych lekarzy, t. j. do Związku lekarzy, nad ubezpieczonym zaś rozciąga kontrolę K. Ch. Ubezpieczony jednak ma prawo wymagać, aby kontrola ta odbywała się w obecności leczącego lekarza; w razie odmowy poddania się kontroli, zostaje on pozbawiony świadczeń. Wrazie uznania ubezpieczonego przez leczącego lekarza za zdolnego do pracy, kiedy on sam nie czuje się zdolnym, rozstrzyga Komisja, składająca się z lekarza leczącego, z lekarza wybranego bądź przez ubezpieczonego, bądź przez administrację K. Ch. i trzeciego lekarza, wybranego przez 2-ch pierwszych. *Przy ujawnieniu nadużycia, koszt niepotrzebnych wydatków ponosi ubezpieczony.*

W Zarządzie Kas przyjmują udział pracujący w nich członkowie związków zawodowych (lekarze, aptekarze, akuszerki) w liczbie 2-ch.

Spory i nieporozumienia załatwiają komisje pojednawcze, instancją apelacyjną od tych decyzji są sądy cywilne.

Departamentalna Rada K. Ch. składa się z 5 przedstawicieli ubezpieczonych, 1 przedstawiciela pracodawców, 1 członka personelu lekarskiego, 1 przedstawiciela ministerjum pracy i 1 przedstawiciela ministerjum skarbu.

Płaca czyli honorarja zostają określone zgodnie z taryfami miejscowemi za wspólnem porozumieniem miejscowej Kasy i miejscowego oddziału Związku. Wrazie zwrócenia się do lekarza niekasowego, K. Ch. wypłaca wynagrodzenie takie same, jakie płaci lekarzowi kasowemu. Niestety, w projekcie tym pominięto zupełnie kwestję sekretu lekarskiego.

Ilość niepotrzebnych porad projekt ten stara się ograniczyć drogą opłaty gotówką części honorarjum lekarskiego przez ubezpieczonego. Niewydawanie zasiłków w ciągu 5 dni choroby jest, według nas, niesłuszne. I tam również stan lekarski wyraża obawę, by K. Ch. nie doprowadziły do obniżenia poziomu lekarzy pod każdym względem, a z tym i do chybienia celu, do którego dąży ubezpieczenie społeczne. Więcej niż kiedykolwiek potrzebna jest w tej sprawie solidarność lekarzy.

Wniesiony do Senatu francuskiego projekt prawa o K. Ch. wywołał rozłam w istniejącym dotychczas Związku lekarzy francuskich. Większość bowiem lekarzy francuskich zaprotestowała przeciwko meniom Związku za ich tendencję uzależnienia wolnego stanu lekarskiego i nadania lekarzowi charakteru urzędniczego.

Jak widać z komunikatu, ogłoszonego w № 13 „La Presse médicale“ z r. b., 5/6 ogółu lekarzy, dotychczas zjednoczonych w Związku, jest przeciwna koncepcji lekarza urzędnika K. Ch. z nieodłącznymi: biurokracyzmem, pisaniną, kwestjonariuszami, cennikami, komisjami rozjemczymi, pojednawczymi i t. d.

10 stycznia r. b. secesja ze Związku zebrała się w celu zorganizowania się i utworzyła „Narodową federację syndykatów lekarskich we Francji“ dla zwalczania tendencji obecnego Związku, szkodliwych dla stanu lekarskiego i wolnego wykonywania praktyki lekarskiej z jednej strony, a wcielania w życie nowych praw społecznych z drugiej.

Federacja oświadcza, że co się tyczy ubezpieczeń społecznych wogóle, nie jest im nieprzychylna i że uznaje umowy zbiorowe celem zapewnienia sprawności pomocy lekarskiej; kładzie jednak silny nacisk na zachowanie tajemnicy lekarskiej, na wolny wybór lekarza i nieciąganie trzecich osób pomiędzy lekarza a pacjenta

W marcu odbędzie się w Paryżu walne zebranie federalistów.

K. T.

IV. Kilka danych statystycznych o strejkach robotników.

Co dają strejki robotnikom?

Strejki nie pochłaniają tyle czasu, ile wynosi bezrobocie wskutek choroby lub braku pracy. Liczba pracowników wynosi we Francji około 6 milionów; licząc po 300 dni rocznie, czyni to 1,800 milj. dni roboczych. A zatem 2 miliony dni straconych w ciągu roku na strejki stanowią tylko około 1⁰/₀₀ czyli średnio 3 godziny rocznie na 1 pracownika. Cóż to znaczy choćby w stosunku do świętowania poniedziałków?

Ankieta zrobiona w r. 1894 w St. Zjednoczonych wykazała na 638 strejków — 402 razy powiększenie płacy, na 657 — 404 razy skrócenie godzin pracy, na 665 strejków 622 zakończone poprawą warunków wogóle. Jednakże należy zaznaczyć, że socjaliści dążą do zniesienia wogóle wynagrodzeń za pracę, usunięcia właścicieli i oddania w ręce robotników zarządu gospodarczego. Ale czyż może związek opłacanych pracowników znieść płace, nie popełniając samobójstwa?

We Francji strajkowało w r. 1913 — 33,780 pracowników, tracąc 440,820 dni roboczych, t. j. 18¹/₂ dnia na robotnika, licząc po 4 fr. 67 c. dziennie = 2,058,000 fr., czyli 86 fr. na 1 robotnika. Natomiast podwyżka płacy wynosiła średnio 10% t. j. 46 ct., co, pomnożone przez 300 dni, daje zwyżkę 138 fr. rocznie. A więc — poświęcić 86 fr., aby otrzymać 138 nie jest złym interesem. Stanowi to 160% zysku na uruchomiony kapitał (138 : 86). Operacja ta jest więc dość intratna. Obliczenie stosunków włoskich daje w latach 1901 — 1903 utratę 8,7 milj., zysk zaś 17,4 milj. fr., — czyli zysk 100% dochodów w pierwszym zaraz roku.

Od roku 1881 do r. 1910 — w ciągu lat 30 — wydało francuskie zrzeszenie pracowników p. n. „Zrzeszenie książki“ — z ogólnej sumy składek na kapitał strejkowy 3 milj. fr. — 1 milion franków, t. j. 33%, od r. 1910 do 1914 — 37%. Niektóre związki w czasach strejku podwyższają składkę strejkową, nakładając niejako podatek „wojenny“.

W Anglii w roku 1911 było 1,413 strejków, strejkujących zaś 2¹/₂ miliona.

Wyniki strejków 1909 — 1913 w procentach:

	Anglja	Niemcy	Francja	Belgja	(jedyny kraj, gdzie % strejków nieudatnych był większy niż udatnych).
udatne	64	59	55	40	
nieudatne	36	41	45	60	

w l. 1900 — 1908:

udatne	56	54	61	35
nieudatne	44	46	34	65

a zatem z biegiem czasu strejki stają się więcej udatne, co jest zrozumiałe, bo organizacja staje się doskonalszą, posiada ona czasem więcej doświadczenia, więcej ostrożności, więcej wytrwałości, ale też i więcej środków materialnych. *Szkoda, że lekarzom nie przystoi posługiwać się tą skuteczną bronią.*

W Stanach Zjednoczonych są przedsiębiorcy, dostarczający właścicielom fabryk, jak niegdyś kondotjerzy na żołdzie książąt chcących wojować, milicje robotnicze (dla ochrony łamistrejków). I Kasy Ch. posługują się łamistrejkami.*)

Umowa zbiorowa powstała na tle strejków. Związki, przez władze zatwierdzone, mają, jako jedno ze swych zadań, obronę interesów zawodowych. Broniąc zatym jednego członka, bronią one interesów wszystkich. Umowa zbiorowa nie pozwala pracobiorcy stać się ofiarą okoliczności osobistych**), przygniatających go, które mogłyby pobudzić sprzedać się za bezcen. To jest to, o co walczą socjaliści. Niech więc wprzód oni sami o to walczyć przestaną, nim mają innym w tym przeszkadzać.

*) „Robotnik“ w artykule z d. 31 stycznia skarży się na to, że „społeczeństwo inaczej się zapatruje, gdy chodzi o strejk lekarzy Kasy Chorych“. Doszły nas nawet wiadomości, że ma być wniesiona w sejmie interpelacja przez posłów P. P. S. z powodu wydawania nieprzychylnych opinii Izby Lekarskiej o tych lekarzach, którzy wyłamują się z pod solidarności lekarskiej. Według P.P.S. strejk wolno prowadzić robotnikom, ale wara lekarzom! Każdy rozumie obłudę, którą „Robotnik“ zarzuca innym. Zresztą niech się P.P.S. uspokoi: lekarze jeszcze ani razu w Polsce strejku nie urządzali i już dwie Kasy Chorych zostały skazane na wysokie grzywny za używanie tego wyrażenia o lekarzach. Lekarze nigdy nikomu nie odmawiali pomocy lekarskiej, żądali tylko w czasie zatargów z Kasami wypłacania honorarjum nie według oceny Kasy Ch., (przyczym lekarze darują ogromne sumy Kasom), lecz podług minimalnej taksy wojewódzkiej.

**) Por. motywy wyroku Sądu Apelacyjnego w Nr. 5.

V. W sprawie nowego zatargu dr. Grodeckiego z lekarzami-dentystami.

I.

Kilkakrotna przegrana Zarządu Kasy w sprawie d-ra X. stała się, wbrew wszelkim przewidywaniom, źródłem nowego zwycięstwa d-ra Grodeckiego: zwycięstwa nad logiką i zdrowym sensem. Trudno w istocie inaczej określić niezrozumiałe stanowisko Zarządu Kasy, który wciąż skrzydłami opiekuńczymi otacza d-ra Grodeckiego, mimo jego kompromitujących Kasę zarządzeń. Być może, że niektórym panom z Zarządu imponuje fakt, że stanowisko naczelnego lekarza Kasy powierzone jest jednostce, stojącej „ponad“ opinią Izby Lekarskiej i Sądów Państwowych. Nic też dziwnego, że dr. G. w roli rozpieszczonego jedynaka jak broił dotychczas, tak i nadal broić nie przestaje.

Do ostatnich figielków d-ra Grodeckiego zaliczyć należy obsadzenie świeżo utworzonej placówki administracyjnej Kierownika Dentystycznego (placówki całkiem zbędnej i zbytecznie obciążającej budżet Kasy) przez d-ra L. z pominięciem drogi konkursu i wbrew opinii sfer zawodowych. Rezultaty takiego stanu rzeczy nie kazały długo na siebie czekać: jest już parę zwolnień lek.-dentystów ze stanowisk kierowniczych z jednoczesnym zastąpieniem ich przez ludzi, d-rowi L. oddanych; jest również jedno nieumotywowane zawieszenie w czynnościach lekarza-dentysty.

Świadomi rzeczy z góry wymieniają nazwiska kolegów, których ta lub owa represja spotkać może.

Obserwacja tych faktów wywiera nieodparte wrażenie, że pewne czynniki, choć przekonane, że dr. L. nie jest odpowiednim kierownikiem w oczach ogółu lek. dentystów K. Ch., dokładają wszelkich starań, aby ten ogół przystosować do gustu i upodobań d-ra L.; a więc przywileje dla pokornych, represje zaś dla „opornych“.

Demoralizacja i dezorientacja a razem z tem najwyższe zdenerwowanie zapanowały wśród ogółu lek. dent. K. Ch. Czy czynniki miarodajne zastanowiły się nad tem, w jak horendalnych warunkach psychicznych odbywa się, wobec tego, niesienie pomocy lekarskiej ubezpieczonym, t. j. tym najistotniejszym czynnikiem, dla których Kasy Ch. powstały? *). *M. K.*

II.

Mamy do zanotowania niebywały fakt, jaki ostatnio miał miejsce w Warszawskiej K. Ch. w związku z mianowaniem referentem dentyścycznym Kasy d-ra M. L., przeciw któremu wypowiedziały się oba tu-

*) Oczywiście dr. Grodecki nie może żyć bez zatargów z lekarzami, a później skarży się, że lekarze się na niego oburzają i za to go atakują. (Red.).

tejsze dentystyczne Związki zawodowe oraz Zrzeszenie kasowych lek. dentystów, ostrzegając w ten sposób Zarząd Kasy przed niepożądanymi skutkami takiej nominacji. Skutki te nie dały na siebie długo czekać: zaczęły się represje w stosunku do niepożądanych dla misji p. L. jednostek ze Zrzeszenia kasowych lekarzy-dentystów. Dn. 16 lutego lek.-dent. M. Ch. otrzymała telefonogram Działu Lekarskiego Kasy o zawieszeniu jej w czynnościach, bez podania jakichkolwiek motywów.

Uważając podobne postępowanie Działu Lekarskiego za całkowicie bezprawne, sprzeczne z umową, nieprzyzwoite, nielogiczne i szkodliwe dla instytucji, p. Ch. w dalszym ciągu uczęszczała do przychodni dentystycznej, gdzie jej wreszcie na rozkaz z Solca nie dopuszczono do ordynacji, skierowując jej pacjentów do zastępczyni (taka nawet znalazła się w osobie p. Kal.).

Dn. 23.II p. Ch. otrzymała od Działu Lekarskiego pisemne zaproszenie do zgłoszenia się na Solec w sprawie urzędowej. W oznaczonym dniu p. Ch. dowiedziała się od zastępcy Nacz. Lek. d-ra Torchalskiego, że zawieszenie jej w czynnościach nastąpiło jakoby na skutek doniesienia lek.-dent. Jana Siedleckiego, który miał zeznać w Dziale Lekarskim, iż p. Ch. w dn. 16.II r. b. namawiała go do niepodporządkowania się zarządzeniom władzy, czemu p. Ch. stanowczo zaprzeczyła.

Postaramy się daną sytuację wyjaśnić na przykładzie. Oto, dajmy na to, zgłasza się do władz bezpieczeństwa danego cywilizowanego kraju delator, konfident tych władz i twierdzi, że p. X. w prywatnej rozmowie z nim na cztery oczy przyznał się, że przygotowuje zamach dynamitowy na rząd danego kraju, Jak postąpiłyby w podobnym wypadku władze bezpieczeństwa? Niewątpliwie, nawet w wypadku uwierzenia zeznaniom delatora, przedewszystkiem zarządziłyby skrupulatne sprawdzenie jego informacji, a dopiero po przekonaniu się o ich zasadności na podstawie niezbitych faktów przedsięwzięłyby w stosunku do p. X. odpowiedni zarządzenia.

Dział Lekarski W. K. Ch. widocznie traktuje kasowych lek.-dentystów jako zbrodniarzy, a siebie uważa za kacyka murzyńskiego ze Środkowej Afryki. Dla niego dość, że jego konfident oskarżył któregoś z członków Zrzeszenia, aby kacyk momentalnie, bez sprawdzenia słuszności oskarżenia, przedsięwziął, przeciw w ten sposób oskarżonemu, represje.

Zapytujemy wszystkich ludzi dobrej woli, do czego by doszło, gdyby nie umowy, zawarte pomiędzy Zarządem K. Ch., a Zrzeszeniami zarówno lekarzy jak i lekarzy-dentystów? Do jakich rozmiarów doszłyby samowola, bezprawie, ohyda i bezmyślność zachowania się p. naczelnego lekarza Kasy w stosunku do członków pomienionych Zrzeszeń, jeśli

dzisiaj, po tej surowej nauce, jaką mu dały Sądy Państwowe, człowiek ten ośmiela się w tak bezprzykładny i pozbawiony wszelkiej logiki i przyzwoitości sposób, traktować członka Zrzeszenia Lek.-dentystów i jednocześnie tak kompromitować samą instytucję Kasy.

To wszystko jednak niema, jak widać, dla d-ra Grodeckiego najmniejszego znaczenia. Tak on chce i tak być musi, co mu idzie tem łatwiej, że ma po swojej stronie wiernego druha, a obok niego chlebowodawców, którzy wszak nie mogą widzieć nic zdrożnego w kompromitowaniu się instytucji, uważanej przez nich za „socjalistyczny wymysł“ ku pogębieniu handlu i przemysłu.

B. W.

VI. Umowa z Kasą Chorych m. Warszawy.

— Zarząd K. Ch. m. W. wypowiedział umowę Zrzeszeniu Lekarzy. Ponieważ Zrzeszenie tego wymówienia, jako sprzecznego z umową, nie uznało, Zarząd Kasy przekazał sprawę Komisji Pojednawczej*). K. Pojednawcza uznała się za niekompetentną. Zarząd Kasy wniósł skargę Apelacyjną do Sądu Okręgowego, aby ten nakazał Kom. Pojedn. uznać się za kompetentną w tej sprawie. Wyrok był taki, jakiego się można było zgóry spodziewać. Bo Kom. Pojedn. może rozpatrywać nieporozumienia, ale nie może brać na się funkcji, o których tylko sądy państwowe decydować mogą, jak np. sprawy rozwiązywania wątpliwości samej umowy. Sąd Okręgowy zatwierdził więc orzeczenie Kom. Pojednawczej, a skargę Apelacyjną K. Ch. odrzucił. Tylko naiwność upoważniała do przypuszczenia, że sprawa komentowania prawa nie należy do Sądów Państwowych, a do Kom. Pojednawczej. Tak samo Państwowy urząd rozjemczy w Niemczech orzekł, że przy sporach powstałych na tle umów K. Ch. z lekarzami, do obowiązków instancji rozjemczych należy tylko stwierdzenie punktów spornych w ogólnym ich znaczeniu. Natomiast są one niekompetentne co do sporów o pretensje, należące same przez się do kompetencji Sądów państwowych.

Naiwność przebija również przez dążenie do zmuszenia Kom. Pojednawczej do uznania się za kompetentną. Jeśli bowiem ustawa daje prawo każdej ze stron do apelacji do Sądów państwowych, to ta ze stron, która byłaby niezadowolona z wyroku Kom. Poj., a zawsze jedna ze stron nią by była, apelowała by do Sądu Okręgowego. Kom. Pojednawcza sprawy by więc sama nie rozwiązała. Zarząd K. Ch. chciał sobie uprościć zadanie, by nie udawać się do Sądu Państwowego bezpośrednio, a tymczasem będzie miał drogę dłuższą, bo musiałby jeszcze

*) Patrz Nr. 4 „Lek. K. Ch.“ str. 12.

raz wnieść skargę o rozwiązanie umowy do Sądu Okręgowego. Wobec jednak 2-ch wyroków Sądów Państwowych, zapadłych w sprawie K. Ch. przeciw dr. X., sprawa ta jest przesądzoną i jest beznadziejną dla K. Ch. I Zarząd K. Ch. tylko ośmiesza się w ten sposób w dalszym ciągu.

Wobec ciągłego przewlekania przez Zarząd Kasy pertraktacji o nową umowę, Zrzeszenie nazaczyło termin prekluzyjny do d. 10 lutego, oświadczając, że o ile do tego czasu Zarząd Kasy nie przyśle odpowiedzi, pertraktacje uważać należy za zerwane i Zrzeszenie na żadne zmiany starej umowy po tym terminie się nie zgodzi. Zarząd Kasy terminu tego nie dotrzymał, wszelkie więc propozycje pertraktacji co do nowej umowy nie powinny być brane pod uwagę, tymbardziej, że Sądy Państwowe w dwóch oddzielnych sprawach orzekły, że umowa przez wymówienie jednostronne rozwiązana nie została i trwa w dalszym ciągu w swej sile. Zresztą nowy projekt umowy jest pełen perfidji, bo ma na celu znalezienie kruczków do jej obejścia. A więc, według § 2, członkami komisji konkursowej, przyjmującej lekarzy do Kasy, mają być 2 przedstawiciele Zrzeszenia z jednej, a z drugiej 2 lekarze delegaci Zarządu Kasy + jej lekarz naczelny jako przewodniczący, czyli Kasa ma 3-ch przedstawicieli, w tej liczbie przewodniczącego, a Zrzeszenie, reprezentujące 500 lekarzy — 2-ch. Komisja konkursowa sprowadzałaby się więc do farsy, bo lekarz naczelny miałby zupełną przewagę i preferowałyby swoich kandydatów, jak to robił dotychczas po za Komisją kwalifikacyjną, którą neglegował i która, gdyby orjentowała się dostatecznie w sytuacji, już dawno, wobec takich faktów, powinna była w drodze protestu złożyć swe mandaty, jeśli już nie miała odwagi wywalczyć swe prawa. Bo po cóż pomagać do stwarzania fikcji Komisji kwalifikacyjnej, skoro lekarz naczelny ją negleguje i, dzięki protekcji swoich i cudzych „ciotek“, mianuje lekarzami K. Ch. tylko co upieczonych lekarzy, podczas gdy starsi, doświadczeńsi, zaleceni przez Komisję, są przez niego odrzucani. Pan Grodecki wie dobrze, o kim mowa.

Wobec składu Kom. konkursowej, utworzyć się mającej na zasadzie nowej umowy, Zarząd Kasy mógłby już zupełnie spokojnie w przyszłości dotrzymywać umowy, której nie dotrzymywał przedtem, mianowicie, że będzie wybierał lekarzy wyłącznie przez Kom. konkursową zakwalifikowanych, bo w rzeczywistości kwalifikować będzie Zarząd Kasy, a nie Zrzeszenie lekarzy. Jednak i ten warunek nie jest absolutny, bo Kasa rezerwuje sobie też prawo przyjmowania lekarzy zupełnie bez Kom. kwalifikacyjnej, pod pozorem zastępstw, na okres do 5 miesięcy (dlaczego akurat 5?). A któż zabroni Kasie po tych pięciu miesiącach zaangażować ich na nowych 5 miesięcy i t. d. ad infinitum?

Na zasadzie § 3 Kasa bierze sobie prawo nadawania charakteru lekarza stałego dopiero po 12 miesięcznym stażu czyli chce każdego nowego lekarza uzależnić od swojej woli i tym sposobem wpłynąć ujemnie na jego stronę moralną. Jest to poprostu warunek, prowadzący do demoralizacji lekarzy.

§ 5 znowu wraca do zrobienia z lekarzy niewolników kasowych, każąc im „przestrzegać rozporządzenia wydane przez Zarząd i Naczelnego Lekarza“. Już raz Sąd Państwowy orzekł, co do jednego z takich rozporządzeń, że było ono nielegalne i nieodpowiadające godności lekarza, a Kasa niczego się z tego nie nauczyła, dla niej istnieje jedno tylko prawo — prawo rozporządzania się według swego widzimisię. Wprawdzie dodaje tenże §, że rozporządzenia te winny być zgodne z umową niniejszą, ale umowa ta wcale nie precyzuje tej sprawy, i kto będzie mógł dowieść Kasie, że dane rozporządzenie nie zgadza się z tą umową? Jest to najzwyczajniejszy podstęp, dający Kasie, pod pozorem niestosowania się do rozporządzeń ze strony lekarza, prawo do usuwania każdego lekarza z zajmowanego stanowiska, co już Sąd Apelacyjny nazwał rzeczą nielegalną i niedopuszczalną.

§ 8 mówi znowu o stosunku służbowym, choć i Sąd Apelacyjny orzekł, że między lekarzami kasowymi a Kasą Ch. nie może być mowa o stosunku służbowym. Dla Kasy wyroki sądów nie mają znaczenia.

§ ten mieści i drugą, b. niebezpieczną rzecz. Wprowadza się jakąś komisję „specjalną“, oczywiście jako zamianę przewidzianej ustawowo komisji pojednawczej. W jakim celu? W bardzo prostym — znalezienia nowego tryku, żeby można było usunąć każdego lekarza, nie chodzącego na „łapkach“ przed naczelnym lekarzem i Zarządem Kasy. Wprawdzie zjawia się tu dawno obiecane „ustępstwo“ przez p. Grodeckiego w postaci Rady Lekarskiej. Ale to znowu perfidja. Rada ta składa się z 3-ch lekarzy-urzędników Kasy (naczelnym lekarzem i 2 jego pomocnikami i 3-ch lekarzy Zrzeszenia, wybranych przez lekarza naczelnego spośród przedstawionych 9 + urzędników Kasy, delegowanych przez „Naczelnego Lekarza“ w charakterze referentów. Ci więc urzędnicy p. lekarza naczelnego, dla których słowa „lekarz naczelnym“ otoczone są taką aureolą, że je piszą przez duże litery, mają decydować o sprawach lekarskich! Trudno uwierzyć, że projekt taki powstał za zgodą lekarza! To owa komisja ma decydować o usuwaniu lekarzy! To taką pułapkę zastawia Zarząd Kasy na lekarzy i sądzi, że znajdzie tak naiwnych lub tak niecznych ludzi, którzyby się na to zgodzili?

Szczytem perfidji jest § 9. Znowu mówi on o usuwaniu lekarzy. Pojęcie „szkodliwej działalności w stosunku do K. Ch.“ jest tak rozciągnięte, że pod nie każdą sprawę podciągnąć można. A więc aż cztery §§ — 5, 8, 9 i § 3 aneksu lit. d, są po to tylko, by móc usuwać lekarzy.

W aneksie zupełnie zneglegowane jest przedstawicielstwo w Radzie lekarskiej lekarzy-dentystów, farmaceutów i personelu pomocniczo-sanitarnego i Zarząd Kasy chce zmusić lekarzy do wtrącania się i decyzji w sprawie także i tych zawodów.

Uczucia nietylko oburzenia, ale wprost wstrętu doznałiśmy po przeczytaniu tego projektu, zaaprobowanego przez lekarza naczelnego Kasy. Pod tym wyrażeniem kończymy omówienie tej plugawej wprost rzeczy.

Analogiczną do sprawy zatargu dr. X. z K. Ch. m. W. jest sprawa urzędnika Min. poczt i tel. p. Stefana Klimaszewskiego, którego ministerstwo usunęło z posady. Najwyższy trybunał administracyjny uznał akt ten za nieprawny i przywrócił p. K. wszystkie prawa, i obecna generalna dyrekcja, która objęła funkcje po skasowaniu ministerstwa i początkowo opierała się wykonaniu wyroku, zmuszona została do tego przez N. Trybunał Administracyjny, musiała wypłacić p. K. pobory za zaległe trzechletnie w sumie 10 tysięcy zł. i wezwała go do objęcia z powrotem urzędowania w biurze dyrekcji. W ten sposób u nas marnuje się pieniądze. Czy ten p. zwierzchnik, który przeforsował dymisję p. Kl., nie powinien być zmuszony do zwrotu państwu lekkomyślnie szafowanych w ten sposób sum?

VII. Pan Grodecki a „LeKarz Kasy Chorych”.

Pan Grodecki pieni się ze złości na nasze pismo. I słusznie. Wykazuje ono bowiem wszelkie fakty, świadczące o szkodliwej jego dla stanu lekarskiego działalności i chodzi mu po piętach. P. Grodecki znajduje nawet sprzymierzeńców, którzy, licząc na łaski „pana naczelnego“, chcą mu się w ten sposób przypodobać i zarzucają „Lekarzowi Kasy Chorych“ zbyt ostry ton polemiczny. Na to możemy odpowiedzieć, że przedewszystkiem „L. K. Ch.“ nie jest jedynym pismem, charakteryzującym w ten sam sposób działalność p. Grodeckiego, dalej, że ci, którym się ton „Lęk. K. Ch.“ niepodoba, powinni przedewszystkiem zwrócić się do p. Grodeckiego i pouczyć go, jeśli sam tego nie rozumie, że jest czynem w najwyższym stopniu nieetycznym w gronie laików i po za plecami zainteresowanych kolegów robić lekarzowi zarzuty nieuczynności i otrucia chorych. Ale ci sami koledzy, którzy wyrażają swe niezadowolone co do „L. K. Ch.“, nie ośmielają się jednak zwrócić do źródła zła, do tego co daje powód do ostrej polemiki, dlatego, bo to „pan naczelnny“, a czyż można protestować przeciw „p. naczelnemu?“. P. naczelnny mógłby się jeszcze rozgniewać! Wprawdzie, na zasadzie wyroków sądowych, na wymówienie już by się nie odważył, ale może odmówiłby godziny dodatkowej lub t. p. Czyż są tacy lekarze, których

nie oburza postępek p. Grodeckiego, opisany w „*Nowinach Lekarskich*“? Czy znajdzie się choć jeden, coby wyraźnie oświadczył, że się z tym postępkem solidaryzuje? Zapewne nie. Ale czy znajdzie się choć jeden, kto będzie miał odwagę zaprotestować wobec p. Grodeckiego co do jego przytoczonego wyżej postępku? Ale za to znaleźli się „odważni“, co ośmielają się protestować przeciw tym, co bronią godności lekarskiej? A cóż jeśli konstelacja się zmieni? Jeśli będzie nowy Zarząd Kasy Ch., lub nowy lekarz naczelny, których poglądy mogłyby stać na wprost przeciwnym stanowisku niż obecnych „władzców“ Kasy? Ze zbytnim zaangażowaniem się należy być ostrożnym.

Gdybyśmy widzieli jakąś poprawę w postępowaniu p. Grodeckiego! Ale, prócz czczych słów, nic ku lepszemu nie idzie. Przeciwnie, nowe fakty dowodzą, że nawet wyroki instancji sądowych, państwowych i lekarsko-zawodowych są dla p. Grodeckiego w dalszym ciągu niemiarodajne. Znowu wywołał on zatarg z dentystami i znowu chce pokazać swą „władzę“, oznajmiając, że „władza musi być“. Tak, musi być, tylko nie autokratyczna władza p. Grodeckiego, ale iść należy zgodnie z opinią ogółu Zrzeszeń zawodowych lub żądać opinii władzy Dyrekcji służby Zdrowia jako jedynych czynników również i dla p. Grodeckiego, jako członka korporacji lekarskiej, miarodajnych. Jak wobec tych nowych czynów p. Grodecki żądać może pobłażliwości w traktowaniu go przez „Lekarza Kasy Chorych“? Byłoby to przyznaniem racji, że wolno za to tylko, że ktoś komuś o czemś mówił, zawieszać go, bez zasięgnięcia opinii kolegów, w czynnościach. Nas oburza podobne zachowanie się, i to po tyłu scysjach. Czy p. Grodecki nie mógł najprzód porozumieć się z Zrzeszeniem dentystów? Czy p. dr. Torchalski nie uważał nawet za potrzebne, widząc lekarza-dentystę, którego chciał zawiesić, przede wszystkim jego samego zapytać o fakty, które jemu się niepodobały, a które nigdy nie mogą być powodem do zawieszania lekarza, chyba że staniemy się starami plotkującymi babami albo zaprowadzimy defensywę polityczną w Kasie.

Zawsze szkodliwą działalność względem stanu lekarskiego będziemy nazywali szkodnictwem, zawsze ostrzegać będziemy przed grożącym nam niebezpieczeństwem, z czyjejkolwiek strony by to pochodziło, nawet gdybyśmy wskutek tego narazili się na niezadowolenie tych, co kłaniają się nisko osobom „władzę mającym“ lub rozmaitego rodzaju kompromisowcom. W tych sprawach nie może być mowy o kompromisie. Żadne słowa obiecujące poprawę nas nie przekonają, tylko czyny mogą być przez nas brane pod uwagę. I jeśli dalsze czyny p. Grodeckiego utwierdzą nas w mniemaniu, że jest on niepoprawny, że ani wyroki Sądów Państwowych ani opinie publiczne rozmaitych czasopism go nie

przekonają, w dalszym ciągu stojąc w obronie godności stanu lekarskiego, czyny jego karygodne publikować i w ocenę naszą zaopatrywać będziemy. Żadna agitacja w tej czy innej instancji, żadne groźby i presje z tej drogi nas nie sprowadzą.

Dr. Grodecki rozsyła obecnie lekarzom K. Ch. otrzymane jako podarunek od *urzędników* K. Ch. album, aby się w niem podpisywali, chcąc tą drogą stwierdzić, kto jest z lekarzy względem niego „prawomyślny“ — metoda postępowania, żywcem skopjowana z list „wiernopoddańczych“ z czasów przedwojennych, a bezwarunkowo dążąca do demoralizacji wśród lekarzy. Oto na czem polega główna działalność lekarza naczelnego Kasy Ch. Lepiejby p. Grodecki zrobił album lekarzy, których przyjął do Kasy Ch. poza komisją kwalifikacyjną lub nawet wbrew jej opinii. Czy Zrzeszenie lekarzy K. Ch. nie zareaguje na te tendencje wywoływania scysji wśród lekarzy K. Ch.?

VIII. Przegląd piśmiennictwa.

L. Weinberg. Cele i zadania Okr. Zw. K. Ch. w Warszawie.

Broszurka p. L. Weinberga, czł. Zarządu K. Ch. w Warszawie, zaznajamia nas z zadaniami powstałego w Warszawie Okręgowego Związku K. Ch. Polska ma być pokrytą siecią okręgowych Związków K. Ch., poczem nastąpi dalszy etap organizacyjny—Ogólno-państwowy Związek K. Ch. Zadania Związku Kas są następujące: lustrują działalność poszczególnych Kas za pośrednictwem odpowiednich urzędników-inspektorów w sprawach administracji i lekarzy inspekcyjnych w sprawach lecznictwa, statystykę Kas, zawierają umowy z poszczególnymi lekarzami i organizacjami lekarskimi, zakładami leczniczymi, aptekami i dostawcami środków, potrzebnych dla pielęgnowania chorych, zajmują się zakładaniem i utrzymywaniem związkowych aptek i szpitali, udzielaniem na zasadach wzajemności pomocy pieniężnej Kasom, podniesieniem stanu zdrowotności w kraju i t. d. Utrzymują się te Związki Okr. z opłat, wnoszonych przez poszczególne Kasy na rzecz Związku Kas.

Znikoma ilość sanatorjów i uzdrowisk jest kompromitacją dotychczasowego lecznictwa kasowego, gdyż gabinety lamp kwarcowych, elektro—i światłolecznice, „to tanie efekty, a znikoma ilość pomieszczeń w Busku, Ciechocinku, Zakopanem i Szczawnicy jest tylko pozorem lecznictwa sanatoryjnego“. Trzeba się zgodzić z p. Weinbergiem, że nie pałace K. Ch., ale szpitale i sanatorja winna budować W. K. Ch., bo parodja szpitala ginekologicznego na Solcu jest wzorem, jak nie należy traktować sprawy szpitalnej. Cóż kiedy o hałas, rozgłos i szablony chodzi obecnemu Zarządowi, a nie o istotne lecznictwo.

Do zadań Związku K. Ch. ma należeć walka z chorobami społecznymi, jako przekraczająca siły poszczególnych Kas, organizacja środków zapobiegawczych przeciw chorobom i powołanie do życia Rad Lekarskich.

P. Weinberg w swej krytyce o działalności Warsz. K. Ch. porusza sprawy zasadnicze organizacji K. Ch. wogóle. Stoї on na punkcie widzenia maksymalistycznego: przymus czyli obowiązkowe ubezpieczenie na wypadek choroby dla wszystkich bez wyjątku pracujących sfer, terytorjalność Kas Ch. (w celu skupienia wielkiej liczby członków, a przez to i posiadania poważnych kapitałów i wypływających z tego korzyści organizacyjnych i eksploatacyjnych), długotrwałość świadczeń leczniczych i pieniężnych i w takiej wysokości, aby zaspokoїły wszelkie potrzeby życiowe (nie powiada tylko p. W., jak wielkie musiałyby być wtedy składki), własne ambulatorja, szpitale, sanatorja, apteki, laboratorja, gabinety Rentgena i zakłady przyrodo-lecznicze i t. d. w celu podniesienia poziomu lecznictwa. Te wszystkie dezyderaty ma zaspokoić, według zdania autora, Związek K. Ch. Pytanie tylko, jeżeli wszystkie K. Ch. obecnie robią bokami, to z czego się będą utrzymywały Związki Kas?

Według p. W. ma być utrzymany system ambulatoryjnego leczenia i ograniczony wolny wybór lekarza — objekty dawno już przesądzone na Zachodzie i utrzymane, oprócz Rosji, tylko w Polsce.

Autor przyznaje, że w obecnych K. Ch. panuje brud, ścisk i zaduch, a to się zmieni pod wpływem działalności Związku K. Ch. Nie objaśnia tylko autor, jak się do tego Związek ma wziąć. Dużo w tej broszurce „górnym i chmuńnym“ frazesów, a b. niewiele praktycznych wskazówek. Jest jedno panaceum: zwycięstwo proletariatu nad burżuazją, które da możność podnieść wszelkie świadczenia do wysokości maksymalnych, zasitek choroby do 100% rzeczywistego zarobku; jeżeli nie starczy na to pieniędzy, winni dać na to Kasom rząd i przemysłowcy! Okres leczenia należy przedłużyć do całkowitego wyleczenia (znów rząd ma dać środki na to), należy obciążyć przemysłowców całkowitą opłatą składek członkowskich (naturalnie wtedy przemysł zakwitnie!), udzielać pomocy lekarskiej wszystkim zgłaszającym się do ambulatorjów (nie potrzeba wtedy legitymacji ani zaświadczeń — prawda, jak to upraszcza biurowość w Kasach!), na inwestycje, według uchwały Zjazdu Związków, ma łożyć rząd, należy zarzucić politykę klerykalno-antysemicką (i porozumiewać się z pacjentami żydami w ich ojczystym języku, t. j. jak tego pragną również żydzi wileńscy i lubelscy, czyli stworzyć państwo w państwie. Red.).

Jesteśmy w połowie lutego, a W. K. Ch. dotąd nie wypłaciła lekarzom należności za styczeń i za dodatkowe wizyty specjalistów jeszcze

z grudnia, a tu nowe ciężary powstają—utrzymanie okręgowego Związku Kas Ch. w Warszawie z całym biurem, sztabem dygnitarzy, naczelnym lekarzem, lekarzem inspekcyjnym i t. d. Jeżeli już Ustawa zdecydowała o konieczności istnienia Związku Kas, to powinniśmy spodziewać się od tego Związku realnych korzyści — przede wszystkim wprowadzania ładu i porządku w administracji i lecznictwie, bo o to i ubezpieczeni i personel lekarski ciągle się upominają. Wobec tego, że Zarząd Związku Kas składa się z tych samych prawie osób, które wchodziły w skład istniejących Kas, niczego się dobrego spodziewać nie możemy.

Wobec takiej organizacji Kas, lekarze winni natychmiast zsolidaryzować się w obronie swego istnienia i swoich życiowych interesów w Związku lekarzy P. P. Wspólny i solidarny front lekarzy kasowych wobec Związku Kas jest jedyną obroną wobec tendencji, druzgoczących nasz stan lekarski i chcących poniżyć go do roli płatnych najmitów.

(D. c. recenzji — w przyszłym numerze).

K. K.

„Kronika Farmaceutyczna“ w № 2 mówi, z powodu odraczania przez Zarząd Kasy wyborów do Rady Kasy Ch. m. W. że „wogóle obecny Zarząd K. Ch. m. W. nie odznacza się poczuciem praworządności i nie wykonywa lojalnie ustawy. Zarząd K. Ch. nie pragnie zmienić dotychczasowego stanu rzeczy; nic dziwnego, bo nie dadzą się przewidzieć rezultaty dla niego nowych wyborów“.

Z naszej strony powtarzamy i powtarzać będziemy aż do skutku: **Istnienie obecnej Rady Kasy bez nowych wyborów z dniem 17 kwietnia r. b. przestaje być prawem, uchwały jej nie będą miały siły prawnej. A prawa żadne ministerstwo zmieniać nie może,** zmienić je może tylko sejm. Ale brak ingerencji w tej sprawie odpowiedniego ministerstwa byłby też bezprawiem, na co pozwalamy sobie zwrócić uwagę.

Tłomaczenie się tem, że obecnie bezrobotcy wprowadziliby do Rady większą ilość komunistów, nie wytrzymuje krytyki, bo któż zaręczy, że liczba bezrobotnych później nie wzrośnie, a zresztą bezrobotcy nie są członkami Kasy.

Zakład Leczniczy **Nałęczów** wydał monografię o Nałęczowie p. t. „Z dziejów Dawnego i Współczesnego Nałęczowa“, z okazji 125-letniej rocznicy działalności Zakładu. W obszernym i wszechstronnym opracowaniu, zarówno pod względem wiadomości fachowych i informacyjnych z dziedziny lecznictwa i higieny w Nałęczowie, jak i z dziedziny społecznej i bardzo interesującej historii Nałęczowa i okolic, z dołą-

czaniem działu literackiego, redakcja wydawnictwa dała tyle ciekawego materiału, że każdy z przyjemnością przeczyta tę książkę. I każdy powinien uważać sobie za obowiązek zwiedzenie Nałęczowa, w którym Prus i Żeromski corocznie przebywali, który gościł u siebie Odyńca, Deotymę i Sienkiewicza i gdzie pisane były przez nich arcydzieła literatury naszej. Przepiękne wycieczki do pobliskiego Lublina, Puław, Kazimierza, Janowca, Wąwolnicy, Wojciechowa i t. d. urozmaicają pobyt w tym miłym zakątku, gdzie każdy czuje się swojsko, co doświadczył na sobie i recenzent podczas swego tam pobytu. D. H.

IX. Korespondencje.

I. Z obwodu Lubelskiego Związku L. P. P.

Dn. 15 stycznia b. r. odbyło się doroczne walne zebranie członków, na którym dokonano wyboru nowego Zarządu, w skład którego weszli dr. dr. Tomasz Kożuchowski, Stefan Moroz, Jankiel Cynberg, Stefan Wąsowski, Bronisław Sitkowski.

Do Związku Lek. P. P. w Lublinie, liczącego obecnie 71 członków, należą z małymi wyjątkami wszyscy lekarze.

W roku ubiegłym odbyło się 26 posiedzeń Zarządu i 11 zebrań ogólnych, nie licząc posiedzeń i konferencji, odbytych łącznie z Zarządem Pow. Kasy Chorych, a te były dość częste ze względu na bojową atmosferę, która panowała przez ten rok we wzajemnych stosunkach pomiędzy Zarządem Kasy i Związkiem Lekarzy.

Zresztą temat Kasy Ch. dominował nad wszystkimi innymi sprawami podczas wszystkich zebrań członków Związku, posiadając tak doniosłe znaczenie dla świata lekarskiego, a lokalne warunki sprzyjały takiemu zainteresowaniu wyjątkowo.

Sprawa Kasy Ch. w Lublinie była niezwykle bolączką ze względu na osobę komisarza rządowego Kaweckiego, którego lekkomyślność i nieuczciwa gospodarka doprowadziła do zatargu ze Związkiem Lekarzy w tak ostrej formie, jak może nigdzie.

Niewątpliwym sukcesem w walce z komisarzem Kaweckim¹⁾ było pozyskanie dla siebie opinii całego miejscowego społeczeństwa, co znalazło swój wyraz w prasie lubelskiej bez względu na odcienie polityczne; uwydatniło się to też przez fakt nieobecności przedstawicieli władz sądowych i wojewódzkich, Rady miejskiej, Izby Lekarskiej i innych zaproszonych osób na bankiecie, urządzonym w dniu poświęcenia gmachu Kasy przez komisarza Kaweckiego. Wprawdzie znalazły się tam niepotrzebnie jednostki, których stanowisko społeczne nie licowało z pokry-

¹⁾ Patrz str. 29.

waniem swoją obecnością mocno już zaszarganej opinii p. Kaweckiego i podnoszeniem w toastach i przemówieniach jego zasług, za jakie wreszcie musiał być usunięty z zajmowanego stanowiska. Lwią część zasługi za obalenie i unieszkodliwienie tego osławionego wroga stanu lekarskiego przypaść musi akcji, prowadzonej przez Związek lekarzy obwodu Lubelskiego.

Ze smutkiem wyznać trzeba, że jednak znaleźli się wśród członków Związku lekarze którzy ze względów osobistej natury dopuścili się zdrady sprawy lekarskiej, stając w jednym szeregu z jej wrogami, a tymi byli — dr. **Włodzimierz Szafran, wykreślony już z listy członków Związku** uchwałą Zarządu Okręgowego i drugi, narazie zawieszony w prawach członka uchwałą Zarządu obwodowego.

Poza walką z p. Kaweckim, jako szkodnikiem społecznym, obwód Lubelski poprowadził na całej linii walkę i z całym systemem Kas Ch., wynikającym z programu Ministerstwa Pracy i Opieki Sp., który pragnie sprowadzić stan lekarski do roli urzędników Kasy, roli, szkodliwej dla samego rozwoju tak pożytecznej instytucji.

Pięciomiesięczny stan bezkontraktowy, towarzyszący zasadniczemu sporowi o wolny wybór lekarza, aczkolwiek nie pozwolił w rezultacie osiągnąć w całej rozciągłości zamierzonego celu, jednak wybór ten został przeprowadzony w stosunku do obłożnie chorych; podobnie w drugiej zasadniczej sprawie **powołania lekarza naczelnego z ramienia Związku** — zwyciężyło stanowisko Związku lekarzy.

W istniejących warunkach trudno było zrobić coś więcej, mając przeciwko sobie politykę Ministerstwa Pracy i Op. Sp., Związek Kas Ch., a co ważniejsze brak uświadomienia i, co za tem idzie, solidarności ze strony ogółu lekarskiego, czego dowodzi najazd Panów **Gajdzińskich, Kozubowskich** et tutti quanti na Lublin w roli sprzymierzeńców Kasy Ch., skorych zaofiarowaniem swych usług do łamania oporu zrzeszonych lekarzy.

To też obwód Lubelski Związku L. P. P. doszedł do przekonania, że bez jednomyślności, bez **połączenia się wszystkich lekarzy na terenie Państwa w jeden powszechny Związek lekarski**, bez skoordynowania myśli, woli i akcji — stan lekarski, a z nim i wiedza lekarska podporządkowanymi zostaną interesom rozrastającej się niepomniernie biurokracji Kasowej, tworzącej już Państwo w Państwie, i nie mającym nic wspólnego z samem założeniem Ubezpieczeń społecznych, co widzimy na każdym kroku.

W dążeniu do tego rodzaju konsolidacji, na wniosek obwodu Lubelskiego przy poparciu Okręgu Wielkopolskiego, został zwołany ogólny Zjazd przedstawicieli Związku Lekarzy P. P. na dzień 6 grudnia ub. r.

do Warszawy w sprawie ujednostajnienia stosunku Zw. Lekarzy do Kas Chorych, na którym został przyjęty wzór jednolitej umowy z Kasami Chorych t. zw. umowa ramowa.

Wychodząc z tegoż założenia, że tylko mocna organizacja Związku jest skuteczną bronią wobec wrogich stanowi lekarskiemu czynników, — aby zapewnić Związkowi siłę pod względem ekonomicznym, niezależnie od składek członkowskich, **uchwalonem zostało opodatkowanie się w wysokości 3 proc. od sum. wypłacanych członkom Związku przez Kasę Chorych na fundusz rezerwowy. *)**

Energji Zarządu Związku obw. Lub. należy zawdzięczyć, że z zaległych należności lekarzom, które wynosiły za marzec, kwiecień i połowę maja 55,000 zł. dotychczas już 90% udało się wydobyć od Zarządu Kasy. Natomiast tworzą się nowe zaległości z bieżących poborów.

J. M. S.

PS. Do dn. 10 lutego wypłacono lekarzom od 25% — 40% poszczególnych należności za grudzień i nie obiecują prędko dać więcej.

— Dyrektorem Kasy Ch. w Lublinie został p. Jarosiewicz z Warszawy. „*Głos Lubelski*“ z d. 25 stycznia pisze: „Na członków Związku Okr. Rad K. Ch. wybrano w Lublinie Boję Szyffer, Ekierta i Chyłę. Dobrana trójeczka pójdzie startem i drózkami... jakimi... znane nam są one w myśl recepty b. ministra Sokala i ex komisarza p. Kaweckiego.“

— Jaki beład panuje w aptece K. Ch. w Lublinie, dowodem artykuł w „*Głosie Lubelskim*“ z dn. 15 I. b. r. Fakty te zostały stwierdzone. Jednej z chorych wydano zamiast liq. kali aceticum — kali causticum, co spowodowało oparzenie ust i języka. Druga z chorych otrzymała z tej apteki butelkę wody szczawnickiej, którą zatkało korkiem od atramentu. Owa woda szczawnicka okazała się zwykłą wodą wodociągową z pod kranu. Czyż nie prosty system oszczędności!

2. a) Łódź.

Wydział wykonawczy Zarządu Okręgu Łódzkiego Zw. L. P. P. prosi nas o zamieszczenie następującego pisma:

Wydział Wykonawczy Okręgu Łódzkiego komunikuje:

Od 8 grudnia ub. r. trwa w Radomsku ostry zatarg pomiędzy Związkiem Lekarzy a Zarządem Kasy Chorych.

Z biegiem wypadków, zatarg, którego właściwe podłoże zatarło się

*) Nawoływanie „Lekarza Kasy Chorych“ znalazło zatem swój wyraz w tej uchwale.

już niejako przez szereg nowych momentów walki, wprowadzonych przez Zarząd K. Ch. w Radomsku, przeistoczył się w stan przewlekły, wysoce anormalny dla stron obydwu, w pierwszym zaś rzędzie dla ubezpieczonych.

O taktyce Zarządu K. Ch. i jego intencjach świadczą najlepiej fakty:

1) W dniu 12.XII ub. r. lekarze zgodzili się na konferencji odbytej w Okręgowym Związku K. Ch. Woj. Łódzkiego na oddanie zatargu Komisji Pojednawczej lub jakiegokolwiek innej komisji arbitrażowej. Propozycja ta, zakomunikowana przez dyr. Dr. Weisberga Kasie Ch. w Radomsku, została odrzucona przez autonomiczny Zarząd Kasy Ch.

2) W dniu 6.I b. r. dyrektor Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń p. Siwik nakazał Zarządowi K. Ch., podczas swej bytności w Radomsku, przekazanie sprawy zatargu do Komisji Pojednawczej. Lecz Zarząd K. Ch. nie usłuchał i tej swej Władzy Nadzorczej, i Komisję Pojednawczą zerwał.

3) W dniu 10.I b. r. odbyła się w Łodzi konferencja przedstawicieli Zarządu K. Ch. Radomskowskiej i lekarzy Radomskowskich przy udziale przedstawicieli Okręgowego Związku K. Ch. i Okręgowego Związku lekarzy. Zaproponowano zaprzestanie obustronnie wrogiej akcji, zaś dyrektor Okr. Zw. K. Ch., dr. Weisberg, wysunął koncepcję Komisji Arbitrażowej.

Lecz Zarząd K. Ch. odrzucił znowu koncepcję dyrektora Okręgowego Związku K. Ch., zaś drogą podstępną, wydostawszy z drukarni M. i J. Pańskich w Radomsku, będącą w druku, lecz nie mającą być nigdy, na skutek wezwania Okręgowego Związku Lekarzy, ogłoszoną odezwę lekarzy, uznał za właściwe uważać projektowane, lecz zaniechane zamierzenie za fakt już dokonany i, wobec tego, zerwał wszelkie pertraktacje, tak z Okręgowym Związkiem Lekarzy, jak i z Okręgowym Zw. Kas Ch.

4) W dniu 28.I b. r. delegacja lekarzy Radomskowskich wraz z przedstawicielem Okręgowego Związku Lekarzy i Prezesem Zarządu Głównego w Warszawie interwenjowała w tej sprawie w Ministerstwie Pr. i Op. Sp. Ministerstwo przyrzekło zająć się tą sprawą. Lekarze zgodzili się oddać rozstrzygnięcie zatargu p. Ministrowi Pr. i Op. Sp. Liczyli na odpowiedź do dnia 8.II b. r. Odpowiedź dotychczas nie nadeszła.

Żyjemy w praworządnem Państwie. Nie wątpimy, że autonomiczny Zarząd K. Ch., który odrzucał dotychczas wszelkie propozycje arbitrażowego rozstrzygnięcia zatargu, nie ośmieli się odrzucić, jako superarbitra, p. Ministra Pr. i Op. Sp.

W międzyczasie do pracy w Radomskowskiej Kasie Ch. przystąpili,

pomimo ostrzeżeń ze strony Związku Lekarzy Obwodu Radomskiego i Wydziału Wykonawczego Okr. Łódzkiego następujący lekarze:

Dr. Tanenbaum Gustaw, dr. Segał Mojżesz, dr. Siennicki Wacław, dr. Rehan Zygmunt.

Nazwiska tych lekarzy piętnujemy i piętnować będziemy jako szkodników sprawy lekarskiej.

Wydział Wykonawczy Okręgu Łódzkiego
podp. Sekretarz (—) *Dr. Kryszek.*

Przewodniczący (—) *Dr. Mikłaszewski.*

b) **„Jeszcze się ten nie urodził,
co by wszystkim dogodził“.**

W jednym z ostatnich numerów „*Głosu Lubelskiego*“ była przedrukowana z innego pisma wzmianka o ciężkiej sytuacji materialnej Łódzkiej Kasy Chorych, upatrująca przyczynę tej sytuacji między innymi w tem, że lekarze trwonili tam grosz publiczny przez zapisywanie niezmiernie drogich lekarstw, które można było zastąpić tańszymi. Tak miał orzec Zarząd Kasy.

W tej samej sprawie pisze „*Rzeczpospolita*“ z dn. 30 stycznia, co następuje:

„Sytuacja, jaka wytworzyła się w Łódzkiej K. Ch. w związku ze wzrastającym bezrobociem, a tem samem zmniejszenie się ilości ubezpieczonych, zmusza Kasę do zastosowania środków radykalnych. Na ostatnim posiedzeniu Zarządu postanowiono przeprowadzić redukcję o 30% obecnego personelu. Prócz tego postanowiono wydać ciekawe zarządzenie. Dążąc do osiągnięcia maximum oszczędności, polecono lekarzom wykreślić z receptury wszystkie środki drogie, a przede wszystkim preparaty zagraniczne, stosując zamiast nich środki krajowe — tańsze.

Słuszne to poniekąd zarządzenie nie może jednak być nakazem dla lekarzy, by wszystkim zapisywali lekarstwa krajowe i to tanie, liczne są bowiem wypadki, gdy choremu trzeba dać lekarstwo droższe, gdzie lekarzowi nie wolno liczyć się z podobnymi dyrektywami Zarządu Kasy Chorych.“

Jak widać z powyższego, jedni surowo potępiają lekarzy za liczenie się więcej z chorym i jego chorobą niż z ceną leku, jeżeli to chodzi o osobę ubezpieczonego w K. Ch. — inni są zdania, że lekarzom nie wolno się liczyć z żadnymi względami oszczędnościowymi, gdy rzeczywiście chodzi o dobro chorych.

Stanowisko Zarządu Kasy Chorych w Łodzi obecnie, jak mówią

fakty, jest wspólne wszystkim Zarządom Kas*), pragnącym robić jaknajwięcej oszczędności tylko na samem lecznictwie, a więc na wynagradzaniu pracy lekarskiej, na jej wartości i na jakości leków, zapominając o tem, jakie sumy z wpłacanych składek ubezpieczonych zjada samo pośrednictwo pomiędzy chorym i lekarzem, które ujęły w swoje ręce Kasy Chorych: a więc koszt budynków, urządzeń ambulatoryjnych, aptek, utrzymanie liczego personelu administracyjnego, straty, wynikające z nieumiejętnej, a często i nieuczciwej gospodarki funduszami kasowymi i t. p. rzeczy, które uświadamia sobie już teraz umysł nawet jaknajmniej inteligentny.

Gdy znów z powodu zapisywania drogich leków rzucono z tamtej strony kamień do ogrodu lekarzy, uprzytomnijmy sobie miodowe miesiące Kasy Chorych w Lublinie, zjawienie się na naszym gruncie komisarza rządowego, p. Kaweckiego**), pierwsze jego odezwy i konferencje na zebraniach, w których zachwalał wszelkie dobrodziejstwa, jakie spłyną na ubezpieczonych z tytułu powstania Kasy Chorych. „Odtąd—mówił—każdy, należący do Kasy, szczególnież masy robotnicze, które pozbawione były, przy dotychczasowym systemie lecznictwa, możliwości korzystania z drogich leków, otrzymywać będą także wszystkie specyfiki nawet zagraniczne i pod tym względem Kasa Chorych oszczędności na zdrowiu ubezpieczonych robić nie będzie.“ Pan Kawecki urządzał nie jedną Kasę Chorych — był ich pierwszym pionierem. Więc tego rodzaju obietnice i ich realizowanie w początkach istnienia Kas „na przynętę“ — nie mogą teraz zwracać się w formie gromkich oskarżeń przeciwko lekarzom, jeżeli okazało się, że demagogiczne obietnice w zeknięciu ze smutną rzeczywistością muszą prysnąć.

Wyrzeczenie się wolnej ręki w wyborze i stosowaniu środków i metod leczenia, osobistej inicjatywy i indywidualności ze strony lekarza w stosunku do chorego w ramach lecznictwa kasowego jest koniecznością, konsekwentnie wypływającą z samej organizacji Kas Chorych w polskiej jej edycji w szczególności.

Tem gorzej dla ogółu ludności i dla sztuki lekarskiej, im liczniejsze koła pacjentów i lekarzy zostaną tą drogą zsocjalizowane.

Dr. Jan Skibiński.

*) W K. Ch. m. Warszawy Zarząd Kasy rozpoczął tę samą akcję. (Red.).

**) Podobno p. Kawecki, nie mogąc już otrzymać posady komisarza, toruje sobie drogę do otrzymania w K. Ch. m. W. specjalnie dla niego utworzyć się mającej posady nowego referenta do spraw okólników Urzędu Ubezpieczeń z pensją 1,500 zł. miesięcznie — i to w czasach gdy, z powodu braku dochodów, Kasa zaczyna redukować liczbę urzędników. (Red.).

W dn. 2 b. m. odbyło się ogólne Zebranie Związku L. P. P. okr. łódzkiego. Głównym tematem zebrania była sprawa komisji weryfikacyjnej, którą stanowili d rzy: Seweryn Sterling, Rosiewicz i Schweig ze strony Związku Lekarzy, a d rzy Tomaszewicz i Pinkuś ze strony Zarządu Kasy Ch. Komisja zdyskwalifikowała 54 (!) (wszyscy z praktyką 20—25 lat) lekarzy, jako niezdolnych do pełnienia obowiązków w K. Ch. i to zaocznie, na zasadzie jednostronnego materiału K. Ch., i nie zastosowała się nawet do opracowanego przez nią samą regulaminu, nakazującego przesłuchanie każdego z lekarzy w sprawie czynionych mu przez Zarząd zarzutów i zasięgnięcie opinii Związku i Izby Lekarskiej. Ta decyzja komisji, wprowadzając rozdzwitek pomiędzy lekarzami, odpowiadała intencjom dyrektora kasy dr. Kłuszyńskiego. Nie pomogła na zebraniu obrona dr. Sterlinga przez jego stronników. Wszyscy zrozumieli, że decyzja ta była poniżeniem autorytetu lekarskiego. To też decyzja ogólnego Zebrania brzmiała: „**potępia ono lekkomyślność, z jaką kom. weryfikacyjna kwalifikowała 250 lekarzy w ciągu kilku godzin i postanawia zwrócić się niezwłocznie do Izby Lekarskiej celem osądzenia tego karygodnego czynu**“. Pan Seweryn Sterling et consortes zostali więc oddani pod Sąd Izby Lekarskiej, która należycie oceni ich postępek.

Nadto ogólne Zebranie Związku Lekarzy postanowiło zgodzić się na proporcjonalną redukcję, ale tylko godzin, lecz nie na redukcję personalną. W razie odmowy ze strony Zarządu Kasy ma być ogłoszony stan bezkontraktowy.

E. Z.

Wracając do umowy lekarzy łódzkich, podkreślić należy, że znajdują się tam tak horendalne i ubliżające godności lekarzy §§, jak np., że zgodzono się na komisję „dyscyplinarną“ dla lekarzy, komisję, w której zasiadają także laicy. Dalej zgodzono się na to, że Zarząd Kasy, złożony z nie lekarzy, może udzielić lekarzowi napomnienia! Są to wprost horendalne rzeczy, na które żaden ceniący swą godność lekarz nie mógłby się zgodzić. Czyni również lekarza niewolnikiem Kasy paragraf, opiewający, że Zarząd Kasy ma prawo „przesunąć własnowolnie lekarza z jednej dzielnicy na drugą“.

X. Wiadomości bieżące.

= Nie bacząc na wyrok ostateczny Sądów Państwowych i polecenie władz nadzorczych w sprawie dr. X. Zarząd K. Ch. m. W., a wtem i lekarz naczelny, nie przystępuje do wykonania wyroku i rozmyśla nie

nad tem, jak te nakazy wykonać, lecz jakby je obejść i tym sposobem w dalszym ciągu marnuje ciężko zapracowany grosz robotnika. Dr. X. naturalnie zrobi wszystko, co mu daje siła prawa, w nadziei, że Zarząd Kasy Ch. nie dopuści do skandalu publicznego, aż odpowiednie organy zwrócą baczniejszą uwagę na to, co się w Kasie dzieje.

= W **Chełmie** aresztowany został za nadużycia (fałszowanie asygnat i t. p.) komisarz chełmskiej Kasy Ch. p. Doleżko, który wstawił się walką ze Związkiem Lekarzy w Chełmie, ten sam, który sprowadzał tam lekarzy „łamistrejków“.

= W **Krakowie** wykryto w K. Ch. oszustwa osób, znanych policji jako zawodowi złodzieje, którzy podrabiali kwity i pieczęcie zarządów i otrzymywali tą drogą zasiłki.

XI. Cavete Collegae!

Chełm, Drohobycz, Hrubieszów, Miechów, Radom, Radomsk, Tomaszów Mazowiecki, Toruń, Zamość.

„*Nowiny Lekarskie*“ podają następujący spis lekarzy, którzy wbrew interesom ogółu lekarzy poprzyjmowali posady w K. Ch.: Arjan Aleksander, Białopolski, Cholewo, Gierszun Mikołaj, Hryniewiecki Antoni, Karasiewicz, Kowalski, Napiórkowski, Niżankowski Miron, Ostoiński Menasse, Segał Oskar, Sołonko Andrzej, Szats Hersz, Zawadzki Kazimierz, Zdanowicz Aleksander.

Obwód **Kowelski** Z. L. P. P. prosi nas o umieszczenie następującego obwieszczenia:

Wobec wygaśnięcia z dn. 1-go lutego 1926 r. umowy między Związkiem L. P. P. Obw. Kowelskiego a Kasą Chorych w Kowlu na Wołyniu i nie zawarcia nowej umowy, Zarząd Obw. Kowelskiego ostrzega Sz. Kolegów przed przyjęciem posad w tutejszej Kasie Chorych, bez uprzedniego porozumienia się z Zarządem Związku.

Nie przestrzeganie tego pociągnie najdalej idące konsekwencje wobec lekarzy, wyłamujących się z pod solidarności zawodowej.

Sekretarz Z. L. P. P. Obw. Kowelskiego

(—) *Dr. Leblé.*

Prezes Z. L. P. P. Obw. Kowelskiego

(—) *Dr. Królewski.*

XII. Drobne wiadomości.

= Składka na obowiązkowe ubezpieczenie od bezrobocia wynosić ma u nas $2\frac{1}{2}\%$ od dochodu. Jeśli dodać do tego $6\frac{1}{2}\%$ za ubezpieczenie od choroby, 9% za ubezpieczenie od inwalidztwa, starości, sieroctwa i t. d., $2\frac{1}{2}\%$ od obrotu, od dochodu około 7% , to razem wynosi to około 30 proc. Czyli 4 miesiące zarobków idą na podatki. Jeśli dodamy do tego 1 miesiąc wypoczynku, podczas którego znaczna część obywateli ma tylko rozchody, a nie dochody, więc okaże się, że właściwie 6 miesięcy pracujemy na opłacenie podatków, a tylko z dochodu 6 miesięcznego musimy pokrywać wydatki w przeciągu całego roku, czyli że właściwie dochody nasze stanowią tylko połowę rzeczywistych wpływów.

= Niemiecki Związek K. Ch. zawarł umowę ze Związkiem lekarzy co do opłaty za udział w komisji do badania chorych, która wynosi dla każdego lekarza za pierwszą godzinę — 10 mk. (2 dol. 38), za każde rozpoczęte następne pół godziny 5 mk. (1 dol. 20). Droga do miejsca badania opłacana jest oddzielnie.

Nadto powzięta została uchwała, która powinna być stosowana i u nas we wszystkich Kasach, mianowicie Związki Kas i lekarzy obowiązują się wszędzie, gdzie istnieje lub grozi zatarg między Kasą a lekarzami, wpływać na swych członków, aby spory wszelkie i wszelkie środki walki zostały zaniechane.

= W r. 1921 umarło na raka w Stanach Zjednoczonych Ameryki 93 tysiące osób.

= U murzynów afrykańskich niema krzywicy, spotykamy ją natomiast u murzynów amerykańskich. Warunki więc społeczne — odżywianie, mieszkanie i t. d. wpływają na powstanie tej choroby.

= Dyplomów lekarskich wydano w Niemczech w ostatnich latach przed wojną około 1,000. W r. 1919/20 wydano dyplomów tych 3,876, w 1920/21 — 2,224, w 1921/22 — 2,337, w 1922/3 — 3,062 i 1923/4 — 2,618.

= Śmiertelność dzieci we Francji w l. 1861—1865 wynosiła 18 na 100 porodów, w r. 1913 — 11, a zatem w ciągu 50 lat zmniejszyła się śmiertelność o 40%.

= Śmiertelność w Bawarii jest w miastach o $1,3\%$ większa na wsi. Natomiast ilość nowonarodzonych jest na wsi o $1,5\%$ większa niż w miastach.

= 4 Uniwersytety nasze wydały dyplomów lekarskich w r. 1923/24 — 263 i 129 nostryfikacji, w r. 1924/25 — 713 i 104 nostryfikacje.